

**Zakończenie roku akademickiego  
Siedlce, ITS, 10.06.2023r.**

**Rozważanie słowa Bożego z liturgii mszalnej**

**1. Co roku 29 września obchodzimy święto trzech Archaniołów:  
Michała, Gabriela i Rafała.**

Tylko o tych trzech Archaniołach  
mamy wyraźne świadectwo w Piśmie Świętym:

- Mika'el znaczy «Któż jak Bóg».
- Geber'el znaczy «Bóg mocny».
- Rapha'el znaczy «Bóg uzdrawia».

Tylko o tych trzech Archaniołach  
mamy wyraźne świadectwo w Piśmie Świętym:

- Walczącego z szatanem Michała spotykamy chociażby w Apokalipsie świętego Jana Apostoła.
- Gabriela zwiastującego Maryi cud wcielenia Syna Bożego znamy z ewangelii świętego Łukasza.
- Rafaela zaś odkrywamy w starotestamentalnej Księdze Tobiasza. Dzisiejsze I czytanie jest fragmentem tej właśnie księgi.

**2. Księga Tobiasza jest opowiadaniem – nowelą  
o rodzinie izraelskiej z pokolenia Neftalego.**

Bohaterem tej Księgi jest Tobiasz. Anna była jego żoną.  
Tobiasz i Anna mieli syna, który nosił imię ojca.

Ta żydowska rodzina została uprowadzona do niewoli asyryjskiej.  
Jednak nie było to jedyne nieszczęście naszych bohaterów.

W ziemi asyryjskiej Tobiasz grzebał potajemnie  
porzucone zwłoki Izraelitów.

Za ten szlachetny i pobożny uczynek  
król asyryjski wydał na Tobiasza wyrok śmierci.

Tobiaszowi udało się uciec przed pojmaniem,  
ale jego cały majątek został odebrany – skonfiskowany.

Do tego wszystkiego doszło nowe cierpienie – Tobiasz utracił wzrok.  
Utrzymanie rodziny spoczęło więc na barkach żony Anny.

Zrozpaczony tym wszystkim Tobiasz  
zaczął prosić Boga o śmierć:

*Panie, lepiej jest dla mnie umrzeć niż żyć.*

*Wolę umrzeć niż słuchać szyderstw  
i przyglądać się mojej niedoli.*

Podobną modlitwę zanosila do Boga wdowa Sara  
– druga bohaterka ksiegi Tobiasza.  
Jej siedmiu kolejnych mezow zmarlo  
wskutek dzialania demona.  
Zrozpaczona wdowa prosila wiece Boga:  
*Boze, pozwol mi odejsc z ziemi,  
bym juz wiecej nie sluchala obelg.  
Siedmiu mezow stracilam,  
na coz mialabym tu dluzej zyc?*

Przypomnijmy dzis sobie rownie dramatyczne  
polozenie innej wdowy – wdowy z Sarepty Sydońskiej.  
Ona tez po ludzku nie widziala juz wyjscia:  
*Boze, mam tylko garst maki w dzbanie  
i troche oliwy w barylce.  
Teraz zbiorę kilka kawalkow drewna,  
przyrzadzę sobie i memu synowi stawe.  
Zjemy to, a potem pomrzemy.*

Dzisiejsza ewangelia takze stawia nam przed oczami wdowe.  
Na utrzymanie pozostaly jej tylko dwa pieniazki,  
tylko dwie greckie lepty.  
W przeliczeniu na nasze zlotowki  
to zaledwie dwie 10-groszowki.  
Czy potrafimy to sobie wyobrazic?  
Jak zyc nie majac nic – doslownie nic.

Przywolane powyzej wdowy  
nie mialy zadnej renty czy emerytury.  
Takich swiadczien spolecznych wtedy nie bylo.  
Przywolane wdowy nie mialy  
zyciowego oparcia i zabezpieczenia.  
W myslach widzialy juz kres  
swojej ziemskiej wędrowki.

Wdowa Sara z Ksiegi Tobiasza  
i wdowa z Sarepty Sydońskiej,  
jak i wdowa z dzisiejszej ewangelii,  
one wszystkie nie widzialy sensu  
swojego dalszego zycia na ziemi.  
One wszystkie boleśnie doswiadczane  
nie przestawaly jednak wierzyc w Boga,  
nie przestawaly modlic sie do Niego.

Szczerze modlitwy – modlitwy zrodzone z bolu i cierpienia,  
ida do Boga i wracaja – nie ma nie wysluchanej.

### 3. Uboga wdowa z dzisiejszej ewangelii na modlitwę przyszła do świątyni.

Jej przyście do Jerozolimy ewangelista Marek  
umieszcza tuż przed opisem  
męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa  
– ubożego i bezdomnego Nauczyciela z Nazaretu.  
Jezus – Syn Boga przychodząc do Jerozolimy  
jest świadom tego, co Go tutaj czeka.  
On już wie, że Godzina Jego poniżenia  
– Godzina Jego krzyżowej śmierci nadeszła.

Jezus, podobnie jak przywołane wcześniej wdowy,  
mógł szukać pomocy tylko u Boga – tylko Bóg Mu pozostał.  
Udał się więc na modlitwę do Ogrodu Oliwnego.  
I tam, czemu dał świadectwo autor Listu do Hebrajczyków,  
*Jezus z głośnym wołaniem i płaczem  
zanosił gorące prośby i błagania do Tego,  
który mógł Go wybawić od śmierci.*  
I tenże natchniony autor dodał:  
*I został wysłuchany dzięki swej uległości.  
A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa  
przez to, co wycierpiał* (por. Hbr 5,7-8).

Szczerze modlitwy – modlitwy zrodzone z bólu i cierpienia,  
idą do Boga i wracają – nie ma nie wysłuchanej.

Wszystkie modlitwy są wysłuchanie dzięki naszej uległości.  
Wszystkie modlitwy są wysłuchanie dzięki naszemu przekonaniu,  
że Ojciec niebieski wie lepiej niż my,  
co bardziej służy zbawieniu naszemu i bliźnich.  
Wszystkie modlitwy są wysłuchanie  
dzięki naszemu dopowiedzeniu na samym końcu błagania:  
*Ojcze, bądź Twoja wola – nie moja.*

I nie trzeba Bogu mówić więcej.  
Nam się czasem wydaje,  
że jak modlitwy są dłuższe,  
że jak jest ich więcej – to lepiej.  
A przecież Ojciec niebieski wie,  
czego nam potrzeba zanim Go o to poprosimy.

Zauważmy, że modlitwa dziecka nigdy nie jest długa.  
Modlitwa dziecka nie jest też skomplikowana.  
Modlitwa dziecka jest prosta i krótka.  
Tak modlił się Tobiasz i jego późniejsza synowa Sara.  
Tak modliła się wdowa z Sarepty i wdowa z dzisiejszej ewangelii.

Takiej modlitwy nauczył Jezus swoich apostołów.  
«Ojcze nasz» to krótka, prosta i szczerza modlitwa dziecka.  
Modlitwa uczniów Jezusa zawsze jest rozmową  
ziemskiego dziecka z niebieskim Ojcem.

Uczeni w Piśmie modlili się inaczej.  
Słyszeliśmy dzisiaj z ust Jezusa:  
*Strzeżcie się uczonych w Piśmie.  
lubią pozdrowienia i zaszczytne miejsca.  
Objadają domy wdów,  
a dla pozorów odprawiają długie modlitwy.  
Wszystko robią na pokaz,  
wszystko dla próżnej chwały,  
wszystko dla własnych celów,  
wszystko: bez uległości Bogu i bez miłości bliźniego.*

Zapamiętajmy: tylko szczerze i proste modlitwy,  
modlitwy zrodzone często z bólu i cierpienia,  
idą do Boga i wracają – nie ma nie wysłuchanej.

#### **4. Od poniedziałku do dziś, czyli przez ten cały ostatni tydzień, na Mszy świętej czytane są fragmenty Księgi Tobiasza.**

Tobiaszowa starotestamentalna nowela  
miała zachęcać wierzących Żydów do szczerzej modlitwy,  
do codziennego dziękczynienia Bogu – Stwórcy i Zbawcy,  
do bezgranicznego zaufania Ojcu niebieskiemu.

Starotestamentalna Tobiaszowa opowieść  
miała też zachęcić wierzących Żydów do jałmużny.  
do troski o ubogich – do okazywania im miłosierdzia.

Zachętę do dziękczynienia Bogu i do troski o bliźnich  
usłyszeliśmy dziś z usta anioła Rafaela w pierwszym czytaniu.  
Ale w dzisiejszym fragmencie z Księgi Tobiasza  
są jeszcze dwie inne zachęty, cenne nie tylko dla nas:  
studentów czy absolwentów Instytutu.  
Czy te dodatkowe dwie zachęty dotarły dziś do naszego serca?  
Przywołajmy je po raz drugi.  
Rzekł Rafael do Tobiasza i jego syna:  
*Rozgłaszajcie słowa Boże wobec wszystkich ludzi  
i opiszcie to wszystko, co w życiu was spotkało.*

Czy rozumiemy słowa Anioła skierowane dzisiaj także i do nas:  
Mamy głosić nie nasze słowa, lecz Słowa Boga,  
a do tego głoszenia mamy dołączyć własne świadectwo o tym,  
jak dobry dla nas jest nasz Pan.

Wobec tego, nie tyle mamy być nauczycielami religii,  
nie tyle uczonymi w Piśmie czy w Kościele,  
co świadkami Miłosiernego dla nas Boga,  
świadkami wielkich rzeczy, które On dla nas uczynił  
i nie przestaje dalej czynić dla nas i w nas.

- Mamy być świadkami Boga dla cierpiących  
tak jak anioł Rafael był świadkiem Boga  
wobec życiowo poranionego Tobiasza.
- Mamy być świadkami Boga dla znajomych  
tak jak świadkiem Boga był uzdrowiony ze ślepoty Tobiasz,  
który wyśpiewał hymn dziękczynienia i uwielbienia Boga  
za życie, które mu dał.  
Dzisiejszy śpiew między pierwszym czytaniem a ewangelią,  
to wyjątkowo nie psalm Dawidowy,  
tylko fragment tego Tobiaszowego hymnu.
- Mamy być świadkami Boga dla krewnych  
tak jak świadkiem Boga był Maryja  
wyśpiewująca Magnificat w domu Elżbiety.
- Mamy być świadkami dla swoich rodziców,  
tak jak świadkiem Boga była Sara,  
która po siedmiu zmarłych mężach,  
otrzymała od Boga ósmego, a ten nie umarł  
i zły duch nie mógł mu nic zrobić.  
Tym szczęśliwym mężem,  
mężem, który dał szczęście Sarze,  
był syn Tobiasza.

*Rozgłaszajcie słowa Boże wobec wszystkich ludzi  
i opiszcie to wszystko, co w życiu was spotkało.*

Nie tyle mamy być nauczycielami religii,  
nie tyle uczonymi w Piśmie czy w Kościele,  
co świadkami Miłosiernego dla nas Boga.

##### **5. I jeszcze szczegół z dzisiejszej liturgii Słowa, którego nie wolno nam przeoczyć.**

Głoszona wiara bez miłosiernych uczynków jest martwa.  
Niby to takie oczywiste, a wciąż mamy z tym tyle kłopotów.  
Kierowana do Boga modlitwa  
bez miłosierdzia wobec bliźnich jest bezowocna.  
Nasze głoszenie ewangelii bez codziennego życia ewangelią  
zostanie przez ludzi odrzucone.

Zauważmy, co anioł Rafael mówi do Tobiasza i do jego syna:  
*Lepsza jest szczerza modlitwa i miłosierdzie niż bogactwo.  
Lepiej jest dawać jałmużnę niż gromadzić złoto.*  
Złoto czy bogactwo nie jest czymś złym,  
ale jest coś lepsze, cenniejsze, trwalsze od bogactwa.

W dzisiejszej ewangelii Jezus wywyższa wdowę,  
*która dała na jałmużnę najwięcej ze wszystkich,*  
a były to zaledwie dwa pieniążki.

Dzisiejsze I czytanie z Księgi Tobiasza  
rozpoczyna się prośbą ojca skierowaną do syna:  
*Dziecko, daj zapłatę człowiekowi,  
który wybrał się z tobą w drogę.  
Daj mu połowę tego wszystkiego,  
co miałeś przy sobie.*

Zapytajmy, co syn Tobiasza miał przy sobie,  
gdy powrócił do domu,  
gdy przyprowadził do domu poślubioną Sarę?

Tobiasz wysłał wcześniej swojego syna do Rages,  
aby ten podjął zdeponowane tam rodzinne pieniądze.  
Chodziło o 10 talentów srebra – to dużo czy mało?  
Jeden talent to ponad 34 kg srebra.  
Chodziło więc o odzyskanie 340 kg rodzinnego srebra.  
Po szczęśliwym powrocie do ojca i matki  
syn Tobiasza połowę tej sumy miał przekazać Rafaelowi,  
który wybrał się z nim w drogę,  
który był mu towarzyszem i stróżem jego podróży.

Czy ktoś z nas jest tak szczodry – tak miłosierny?  
I to nie dla syna czy córki, ale dla swojego sługi?  
Tobiasz wraz z synem nie sądzili,  
że Rafael to anioł z nieba.

Zdarza się czasem, że nasi bliźni są jak aniołowie:  
zawsze obecni, zawsze pomocni i tak bardzo delikatni.  
My też czasem – tylko czasem – stajemy się aniołami.  
Rzeczywiście zaś Boży posłańcy z nieba,  
czyli nasi aniołowie – chociażby stróżowie,  
nie czasami, ale zawsze są nam najbliżsi i zawsze pomocni.  
I dlatego od dziecka codziennie – rano i wieczorem – prosimy:

*Aniele Boży, Strózu mój, Ty zawsze przy mnie stój.  
Rano, wieczór, we dnie, w nocy bądź mi zawsze ku pomocy.  
Strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do życia wiecznego.*

Co mam, czego bym nie otrzymał?  
A jeśli otrzymałem, to czemu codziennie  
nie dziękuję Bogu i bliźnim?  
Co mam, czego bym nie otrzymał?  
A jeśli otrzymałem,  
to czemu z takimi wielkimi oporami  
dzielę się tym z bliźnimi?

**6. Bóg okazał nam swoje miłosierdzie  
i przysłał do nas Swojego jedyne Syna.  
Podobnie jak wdowa z dzisiejszej ewangelii,  
oddal nam wszystko – nic sobie nie zostawił.**

Jezus Syn Boży pozwolił na to,  
byśmy przybili Go do krzyża.  
Ogołocony ze wszystkiego – nie przestał nas kochać.  
On zawsze żył tak jak nauczał  
i nauczał tak jak żył.

I jeśli Jezus nie pošle nam swojego Ducha,  
i jeśli my Temu Duchowi nie damy się prowadzić,  
to nie oddamy Bogu wszystkiego,  
nie ukochamy bliźnich bezwarunkowo,  
nie będziemy żyć, cierpieć, przebaczać i ufać  
jak Jezus nasz Jedyny Nauczyciel.

Mamy być świadkami Boga,  
ale najpierw Jego dziećmi i Jego uczniami.

- Jeśli ktoś sądzi, że jest to możliwe  
bez codziennej szczerzej modlitwy,  
bez codziennego przebywania z Bogiem,  
ten żyje złudzeniami.
- Jeśli ktoś sądzi, że jest to możliwe  
bez codziennej ofiarnej troski o bliźnich,  
ten nie zrozumiał ewangelii  
i opuścił szkołę Jezusa.

Głoszona wiara bez miłosiernych uczynków jest martwa.  
Niby to takie oczywiste, a wciąż mamy z tym tyle kłopotów.  
Kierowana do Boga modlitwa  
bez miłosierdzia wobec bliźnich jest bezowocna.  
Nasze głoszenie ewangelii  
bez codziennego życia ewangelią  
zostanie przez ludzi odrzucone.

**7. Życie Jezusa i życie jego uczniów to codzienna walka.  
Jezus mówił o tym otwarciu do swoich uczniów,  
choć oni początkowo nie chcieli się z tym pogodzić.**

*Jeśli kto chce pójść za Mną,  
niech się zaprze samego siebie,  
niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!  
Bo kto chce zachować swoje życie, straci je;  
a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii,  
ten je zachowa.*

*Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka  
zyskać świat cały, a swoją duszę utracić?  
Bo coż może dać człowiek  
w zamian za swoją duszę? (por. Mk 8,34-9,1)*

Misterium życia chrześcijańskiego  
to walka, ale i pokój;  
to ból, ale i słodycz.  
Życie jest wielką i błogosławioną, czyli szczęśliwą tajemnicą.

- To życiowe szczęście nie płynie z bogactwa  
– przecież Jezus błogosławi ubogich  
(wyśpiewaliśmy to błogosławieństwo  
tuż przed dzisiejszą ewangelią).
- To życiowe szczęście nie płynie z powodu szacunku,  
jakim inni cieszą się w społeczeństwie  
– przecież Jezus błogosławi tych,  
którym odbiera się głos,  
o których głosi się tyle kłamstw.
- To życiowe szczęście nie płynie z powodu zabezpieczenia  
naszego zdrowia i bytu  
– przecież Jezus błogosławi tych,  
którzy są prześladowani, których się zasmuca,  
których pozbawia się ludzkich praw, a nawet skazuje na śmierć.

Życie Jezusa i życie jego uczniów  
jest błogosławione z innego powodu i my ten powód znamy.

**8. Pewnego razu, czytamy w ewangelii Łukasza,  
Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł:**

*Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi,  
że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi,  
a objawiłeś je swoim dzieciom.*



*Ojcze, takie jest Twoje upodobanie.  
Nikt nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec;  
ani kim jest Ojciec, tylko Syn  
i ten, komu Syn zechce objawić.*

Po tych słowach  
Jezus zwrócił się do uczniów i dodał:

*Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie.  
Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to,  
co wy widzicie, a nie ujrzeli,  
i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli (Łk 10, 21-24).*

Poznać Boga – spotkać Boga – dotknąć Boga.  
Czy nie po to żyjemy?  
Czy nie to jest naszym największym skarbem?

Przyjąć Jezusa – Syna Boga  
i stać się Bożym dzieckiem.  
Tak naprawdę i ostatecznie  
tylko to się liczy.  
To jest życie wieczne.

I po to też powołany jest nasz Instytut.  
Po to profesorowie otrzymują misję nauczania.  
Po to studenci przyjeżdżają na wykłady i ćwiczenia.

Poznać Boga – spotkać Boga – dotknąć Boga

- także w Instytucie – w szkole Jezusowej ewangelii,
- także na zajęciach z profesorami – radosnymi sługami jedyne Nauczyciela,
- także we wspólnocie studentów – małych dzieci Ojca niebieskiego.

*Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi,  
że właśnie te rzeczy zakryłeś i zakrywasz  
przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiasz je nam  
– swoim prostym, ufnym, rozmodlonym, miłosiernym dzieciakom.  
Objawiasz stopniowo i cierpliwie przez całe nasze ziemskie życie.*

Objawiasz nam tak jak Tobiaszowi i Sarze.  
Objawiasz nam tak jak wdowie z Sarepty  
i wdowie z dzisiejszej ewangelii.  
Objawiasz nam tak jak Apostołom.  
Objawiasz nam tak jak ojciec objawia tajemnice  
swoim ukochanym dzieciakom. **Amen.**

**Ps.**

*Przez wszystko do mnie przemawiałeś - Panie,  
Przez ciemność burzy, grom i przez świtanie [...]  
I przez najśłodszy z darów Twych na ziemi,  
Przez czule oko, gdy je łza ociemi;  
Przez całą dobroć Twą, w tym jednym oku,  
Jak całe niebo odjaśnione w stoku!... [...]  
Przez wszystko!...*

*Panie! - ja nie miałem głosu  
Do odpowiedzi godnej - i - milczałem [...]  
Sam głosu nie mam, Panie - dałeś słowo,  
Lecz wypowiedzieć któż ustami zdoła? [...]*

*Twojego w piersiach mam i czczę anioła -  
To rozwiąż jeszcze głos - bo anioł woła.*

(C. K. Norwid, Modlitwa)